Nr. 229. We Lwowie, — Piątek dnia 5. Października 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 ct. miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
„ w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
„ do Prus i Niemiec . . .
„ Francji . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Lwów d. 4. października.

N. fr. Presse nadmienia, że jest mowa o odroczeniu także sejmu galicyjskiego, tak jak czeskiego, a to z powodu, iż spóźnione są w nim prace ze względu na wielkie zajęcie, jakie budzi sprawa propinacji.

Na onegdajszem posiedzeniu sejmu morawskiego wniósł biskup Bauer przejście do porządku dziennego nad rezolucją, wzywającą rząd, aby przeciw wszelkiej zasadniczej zmianie państwowej ustawy szkolnej energicznie wystąpił. Wniosek biskupa został 47 głosami przeciw 39 odrzucony, poczem cała prawica (posłowie czesko-morawscy i konserwatyści) wyszli, zaczem sejm został zdekompletowany.

Urzędowa *Wiener Abendpost* podaje z okazji przybycia ces. Wilhelma do Wiednia artykuł obszerny, i jak wszystkie tego rodzaju enuncjacje austrjackie nic nieznaczący. Jedyny ustęp ciekawy o owym łańcuchu, rzuconym od Północy do Południa, jest zatarty nieokreślonym wyrazem *Brandung*, którym przetłumaczyli na „fale burzliwe." Urzędowy komunikat podnosi znamię niezaczepne, *inoffensiven Charakter*, związku, wymierzonego jedynie ku utrzymaniu pokoju. „Nikomu na przekór, a dla własnej obrony — oto znaczenie związku Austro-Węgier, Niemiec i Włoch, tego zwartego łańcucha przyjaźni, który pociągnięto jako wał obronny przeciw burzliwym falom politycznym. Temu związkowi, jak dotąd, tak i nadal, mamy nadzieję, że zawdzięczać będziemy pokój" itd.

Organ austrjackiego ministerstwa spraw zagranicznych *Fremdenblatt* pisze: „Dzień dzisiejszy jest wielkim zadośćuczynieniem dla austrjackiego cesarza, twórcy związku pokojowego."

Prasa węgierska wita cesarza Wilhelma bardzo gorąco i z naciskiem zaznacza, że świat słowiański nabrać powinien przekonania, iż przymierze pokojowe jest nie do wzruszenia.

Nordd. Allg. Ztg. reprodukuje artykuł powitalny *Wiener Abendpost* i oświadcza, że całe Niemcy wraz z ludnością wiedeńską cieszą się z odwiedzin cesarza niemieckiego we Wiednin.

Uderza powszechnie, że ks. Wallii (następca tronu angielski, szwagier Wilhelma) nie pozostał we Wiednlu, ale przez Węgry odjechał do Rumunii.

N. W. Tagblatt podaje następującą wiadomość z Petersburga: D. 29. września przedstawiła się Pobiedonoscewowi deputacja Czechów, której przewodniczący, Skrivan między innemi zapewniał, że cały naród czeski, ze wszystkimi najlepszymi przewódzcami na czele, zdecydowany jest powrócić na łono starej wiary prawosławnej, i ledwie doczekać się może powrotu do jedynego zbawiającego kościoła św. Cyryla i Metodego. Oberproknror przyjął tę wiadomość z szczególnem zadowoleniem i wyraził życzenie, aby także reszta katolickich Słowian Austro-Węgier przyszła do przekonania, że jedyne ich szczęście leży w ponownem zjednoczeniu z Kościołem prawosławnym. Po tej audjencji wszyscy członkowie deputacji wraz z 60-letnim Skrivanem przeszli na prawosławie, a dzienniki rosyjskie wielkie przypisują znaczenie temu faktowi. — Czy to prawda, nie wiemy jeszcze; ale to faktem jest, że Czesi nigdy nie byli prawosławnymi, a św. Cyryli i Metody do katolickich apostołów należą.

Arcybiskup Dinder, odbywając wizyty dyecezjalne, przybył do miasteczka Piły, gdzie mu serdeczne przygotowano przyjęcie. Na skargi parafian z powodu nowych rozporządzeń o nauce katechizmu w szkołach ludowych po niemiecku, arcybiskup dotknięty widocznie stosunkami szkolnemi, tak odpowiedział: „Kochane dzieci, nie traćcie cierpliwości; zapewne jeszcze kilka lat przyjdzie nam znosić ten stan przykry, którego wasz arcypasterz usunąć nie zdoła. Bądźcie jednak pewni, że to czuję i boleję nad tem wraz z wami, a duchowieństwu stosowne polecenia wydatem, aby księża w takim razie swą gorliwość wytężyli i dzieci nauczali wszystkiego, co one wiedzieć powinny."

Na prośbę, aby przysłał wikarjusza Polaka, i to takiego, który nie ma widoków zostania w krótkim czasie proboszczem i nie potrzebuje się ubiegać o cudze względy, odpowiedział arcybiskup: „Ale zkąd mam wziąć takiego księdza, moi mili? Otóż w Westfalii, Saksonii i całych Niemczech są tysiące Polaków bez należytego duszpasterstwa i księża tamtejsi błagają mnie ciągle, abym im przysłał polskich księży, a ja temu zadość uczynić nie mogę, bo nie mam księży." P. Olejniczak prosił gorącemi słowy arcybiskupa o zwrócenie uwagi, aby w kościele wolno było śpiewać pieśni polskie w kościele; na co arcybiskup odpowiedział: „I owszem, moi kochani! Śpiew przyczynia się do nastroju ducha i podniesienia uroczystości nabożeństwa. Muszę wam nawet wyrazić moje niemałe zdziwienie, że tu dzieci katolickie nie umieją śpiewać pieśni kościelnych, choć macie osobnego organistę w kościele. W innych parafjach, i to często bardzo małych, gdzie nauczyciel jaki tylko pobocznie funkcje organisty sprawuje, śpiewają dzieci czy to polskie, czy niemieckie, tak pięknie, że się serce raduje."

Pruski wolnomyślny deputowany Rickert miał przed swymi wyborcami miasta Poznania mowę, w której ostro krytykował ustawę o kolonizacji poznańskiej. Przyznając się, że jest za germanizacją za pomocą urzędu i szkoły, oświadczył, że ekonomiczne przedsięwzięcie jest zbyteczne i według niego kapitał 100 milionów jest zbyt wielki, stąd aparat kosztowny. Natomiast pochwalił Rickert zasady kolonizacji wewnętrznej, rozwinięte w broszurze dr. Teodora Kalksteina (Polaka), a przemawiające za systemem parcelacji bez różnicy narodowościowej.

Do *Schlesische Ztg.* donoszą z Berlina, że ces. Wilhelm sam wezwał ks. Bismarka, aby przedstawił raport w sprawie ogłoszenia pamiętnika ces. Frydryka z r. 1870, które go wielce oburzyło, i że nawet sam pojechał na dworzec kolejowy po kanclerza. Cesarz był nawet z góry przekonany, że pamiętnik jest po części podrobiony. Ale też zarazem donoszą z Berlina, że cesarz dopiero wtedy przystał na wytoczenie procesu Geffckenowi, gdy kanclerz dymisją zagroził.

Ostatnie wiadomości z Berlina opiewają: Krewni uwięzionego dr. Geffckena wnieśli prośbę o wypuszczenie go za kaucją na wolną stopę. Prośba jednak została odrzuconą. Pamiętnika cesarskiego znajduje się przeszło 20 egzemplarzy w obiegu, rząd ma spis jego posiadaczy i obiegające egzemplarze oryginalne ściągnie. Bismarkowska *Post* powiada o Geffckenie, że należy do stronnictwa Welfów i nieprzyjaciół państwa, znoszących się ku jego szkodzie z Polakami, Alzatczykami i socjalnymi demokratami.

Mnóstwo podoficerów pruskich udało się do Stambułu celem reorganizacji armii tureckiej.

Dyrektor Banku państwowego Dechend zwołał berlińskich bankierów, przeważnie żydów, i zawezwał ich z najwyższego polecenia do subskrypcji kwot pieniężnych na znaną „misję miejską" (stowarzyszenie celem propagandy protestanckiej). Subskrybujących upewniono, że Stöcker będzie z zarządu „misji" usunięty.

Dekret Carnota względem kontroli cudzoziemców spowodowany został wzrostem szpiegostwa, i jest zarazem odwetem za trudności, stawiane przez Niemców na granicy, — z tego względu chwali go część prasy paryzkiej.

Nordd. Allg. Ztg. uderza gwałtownie na ten dekret. „Każdy Niemiec — pisze organ kanclerza — któryby dziś znalazł się na ziemi francuskiej, musi sobie powiedzieć, że z kraju oświaty przeniósł się do kraju barbarzyńskiego". *Vossische Ztg.* twierdzi natomiast, że kto potępia dekret francuski, musi również potępić podobne zarządzenia niemieckie, skierowane przeciw Polakom, Rosjanom, Austrjakom i Francuzom.

Z Paryża donoszą do *Czasu*: Nawet optymiści obliczają, że Izba przetrwa najwyżej do lutego, nowe wybory odbędą się w marcu, a zgoła niewiadomo, jaki rząd będzie niemi kierował. Prefekci w trzech departamentach otrzymali polecenie zamknąć wszelkie szkoły św. Józefa i zgromadzenie rozwiązać. Prefekt Paryża rozporządził pod karami, że kolporterzy gazet mogą wywoływać jedynie tytuł artykułu i cenę numeru.

Słychać, że carewicz następca przedsięweźmie na wiosnę wielką podróż, przyczem odwiedzi wystawę paryzką.

Z Manchestru donoszą: Delegaci 200.000 robotników kopalń węgla uchwalili: albo podniesienie płacy o 10 procent, albo strajk powszechny.

Do Londynu donoszą: Suakim jest nadzwyczaj zagrożony; ogień z baterji zgoła oblegającym nie szkodzi, siła ich wynosi 5.500, otrzymują stale amunicję i prowianty z Handub. Załoga jest zupełnie wyczerpana służbą ciągłą dzienną i nocną. Powszechnie żądają zgodnego wzmocnienia wojsk w Egipcie, inaczej Suakim będzie stracone. — W Zanzibarze zabili krajowcy 15 Niemców (2 urzędników, 11 żołnierzy). Sułtanowi oświadczyli oni, że nie ma prawa wydawać ich kraju Niemcom. Niemcy zewsząd uciekli pod opiekę angielską. Handel zupełnie ustał, powaga sułtana całkiem upadła. Z wnętrza kraju ciągną tysiące na obronę wybrzeży.

Obwarowanie Bukaresztu idzie pospiesznie; prace posuwają się tak prędko naprzód, że dalsze skończone będą, jak dzisiaj zapowiadają, przed rokiem.

Z Sofii donoszą: Były kawas konsulatu rosyjskiego, uwięziony za burdę w Warnie, został wydany niemieckiemu konsulowi, który odstąpił go znowu władzom rosyjskim do ukarania.

Cesarz Wilhelm II. w Wiedniu.

Z pierwszego dnia pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu dochodzą następujące nowe szczegóły:

Cesarz niemiecki podał na dworcu rękę namiestnikowi Possingerowi i burmistrzowi Uhlowi. Do burmistrza powiedział, że cieszy się, iż znowu ogląda Wiedeń. Burmistrz odpowiedział, iż cała ludność wiedeńska raduje się z przyjazdu takiego gościa.

Podczas przywitania peron był pusty. Prasa wiedeńska jest niezadowoloną z powodu, że jej reprezentantom przy uroczystościach przyjęcia mało poświęcono uwagi i względów. Szczególnie dotyczy to ustawienia dziennikarzy na peronie dworca kolei zachodniej, gdzie nie mogli być świadkami sceny powitania. Również skarżą się sprawozdawcy pism zagranicznych.

Cesarz Franciszek Józef pytał jeszcze na dworcu kolejowym hr. Herberta Bismarka o stan zdrowia ojca.

Na przedmieściach wiedeńskich Neubau i Mariahilf rozrzucono wczoraj mnóstwo kartek z napisem: „Kto nie jest żydem, niech iluminuje!"

Podczas wjazdu obu cesarzy narodowcy niemieccy wrzucali bukiety z bławatków do powozu cesarskiego.

Podczas przejazdu przez Babenbergerstrasse dał się słyszeć z grona studentów, przystrojonych w barwy niemiecko-narodowe, okrzyk: „Hoch Wilhelm!" Na „Mariahilfstrasse" było około 25 domów wcale nieudekorowanych.

Po przyjeździe i odbyciu ceremonii pierwszego powitania, cesarz Wilhelm, wypocząwszy, udał się o godz. wpół do dwunastej z wizytą do arcyksiążąt.

Po południu odwiedził cesarz Wilhelm księcia Reuss i wyraził niespodzianie życzenie zwiedzenia akademii sztuk pięknych, dokąd udał się z adjutantem Harpke. Osobistości urzędowe akademii były nieobecne. Tylko urzędnicy, zamieszkali w akademii towarzyszyli Wilhelmowi po wszystkich oddziałach. Wizyta trwała kwadrans.

W ciągu dnia odbyły się także wizyty ministrów. Tisza odwidził o godzinie w pół do 4tej Kalnokiego, przedtem był Kalnoki przez pół godziny u cesarza Wilhelma, poczem odwidził znowu Herberta Bismarka, podczas gdy Tisza konferował z Szoegienyim. Także Orczy i Szechenyi złożyli wizytę Bismarkowi.

Herbert Bismark odwidził Kalnokiego i Szegyenyego w urzędzie spraw zagranicznych, gdzie zabawił trzy kwadranse, poczem obydwaj ci panowie oddali mu wizytę.

Cesarz Franciszek Józef konferował po południu z Kalnokym, poczem odbyła się konferencja Kalnokyego z Tiszą. Cesarz przyjmował następnie na audjencji hr. Herberta Bismarka. Audjencja trwała $1/2$ godziny.

Powszechnie sądzą, że wszystkie te konferencje dotyczyły raczej spraw ekonomicznych, niż politycznych.

Około godziny 4. przyjmował Wilhelm Galimbertiego, Tiszę, ks. Koburga Filipa i arcb. Schönborna na audjencji prywatnej.

Obiad familijny odbył się w pokojach Aleksandrowskich. Byli na nim wszyscy arcyksiążęta z żonami, ks. Filip Koburski i ks. Reuss, także z żonami. Cesarz, arc. Rudolf i arcyksiążę Wilhelm mieli pruskie mundury.

Wieczorem odbył się w sali ceremonialnej koncert galowy i trwał od 8 do 10 godziny. Przygotowanych było 340 siedzeń. W środku zajął miejsce Wilhelm pomiędzy cesarzem i cesarzową, którą wprowadził na salę. Obecni byli między innymi: cały dwór. arcyb. Schönborn, Hohenwart, Khevenhüller, Juljusz Andrassy, wszyscy bawiący tu austrjaccy i węgierscy ministrowie w ich rzędzie także Ziemiałkowski, arcybiskup Ganglbauer i Schönborn, biskupi Grusza i Angerer, Uhl, Possinger, Chlumetzky, Kallay, Czedik, Belcredi, wiele magnatów węgierskich, wszyscy posłowie prócz francuskiego.

Arcyksiężna Stefania ogólne wzbudzała zainteresowanie uroczą swą powierzchownością. Ubrana była w suknię jedwabną niebiesko-fioletową.

Podczas przestanku przedstawiła cesarzowa Elżbieta Wilhelmowi kilka dam, między temi hrabinę Taaffe. Cesarzowa rozmawiała dłuższy czas z Bismarkiem. a cesarz Franciszek Józef z Dunajewskim, wiceadmirałem Sterneckiem i wieloma innymi uczestnikami.

Obaj monarchowie rozmawiali z wielu osobami. Gdy Wilhelm spostrzegł Juliusza Andrassego, siedzącego w czwartym rzędzie, podszedł ku niemu, uścisnął mu rękę i rozmawiał z nim kilka minut.

W koncercie udział wzięli z opery nadwornej: Reichman, Winkelmann, Papier, Van Dyck, Helmesberger, jakoteż panie Lucca i Materna.

Program koncertu był następujący:

Oddział pierwszy: 1. Rossini: Uwertura do „Wilhelma Tella" (orkestra); 2. Wagner: Spiew Wolframa z „Tannhänsera" (p. Th. Reichmann); 3 Schubert: „Der Kreuzzug" i Mozart: „Wiegenlied" (p. Rosa-Papier); 4. Mendelsohn: Scherze ze „Snu nocy letniej" (orkiestra); 5. Wagner: Scena z „Lohengrina" (p. van Dyk). Oddział drugi: 1. Wagner: Preludium do „Parsifala" (orkiestra); 2. Marschner: Arja z „Wampyra" (p. H. Winkelmann); 3. Wagner: Scena z „Tannhäusera" (p. A. Materna); 4. Schubert; „Ave Maria" na celle i harfę (p. F. Hellmesberger i p. A. Zamara); 5. Mozart: Romanza z „Figara" i Ponghielli, Scena z „Gioconda" (p. Paulina Lucca); 6. Hellmesberger: „Scena balowa".

Głoszą, że najwyższy podkomorzy Trantmansdorf otrzymał od Wilhelma order orła czarnego pierwszej klasy.

Przedmiotem różnorodnych komentarzy jest fakt, że ks. Walii opuścił Wiedeń przed przyjazdem ces. Wilhelma.

Wracając jeszcze do przyjęcia, zauważyć należy, iż ludność Wiednia pod względem politycznego taktu przeszła wszelkie oczekiwania.

Zachowanie się jej było nawet dość zimne. Wiedeń przyozdobiony był flagami czarno-żółtemi. Gdyby nie przejeżdżające co chwila ekwipaże dworskie zapełnione niemieckimi oficerami nie poznałby nikt, że w mieście zaszło coś nadzwyczajnego.

Program na dziś: O godzinie 11. przed południem przyjęcie generalicji w burgu, o godzinie 12. śniadanie w pałacu niemieckiego poselstwa, o godzinie 2. przyjęcie szefów obcych ambasad tamże, o godzinie 6. obiad galowy o 136 nakryciach w burgu.

Na obiad ten zostali zaproszeni oprócz rodziny cesarskiej, dygnitarze dworu, państwa, ambasadorowie, wyższe duchowieństwo i wyższa jeneralicja. Ogółem 100 osób.

O godzinie pół do 10. wieczór *Soirée* u arcyksięcia Ludwika.

Dnia 5. października rano polowanie w zwierzyńcu w Lainz koło Schönbrunna. O godzinie 2. śniadanie w zamku Schönbruńskim w kostjumach myśliwskich, o godzinie 3. odjazd na polowanie do Styrji.

Do *Grazer Tagespost* donoszą z Wiednia:

Cesarz Wilhelm wystosował do gabinetu wiedeńskiego wyraźne życzenie, aby zjazd w Wiedniu miał cechę czysto familijną. Dla rządu niemieckiego byłyby demonstracje, nawet takie, jakich widownią był sejm dolnoaustrjacki, wysoce niedogodne i utrudniałyby mu ściślejsze nawiązanie istniejącego już sojuszu.

Sprawy sejmowe.

W subkomitecie komisji propinacyjnej wre walka o modłę wykupna prawa propinacji, i trudne jeszcze dziś przewidzieć, czy przyjdzie wogóle do uchwalenia jakiejś ustawy i jaka zasada pozyska większość.

Jedna połowa członków subkomitetu stawia zasadę natychmiastowego zupełnego zniesienia prawa propinacji, a zatem bez przeniesienia tego prawa po roku 1910 na kraj; wydania obligacyj przez państwo gwarantowanych, analogicznie do wydanych obligacyj indemnizacyjnych za zniesione powinności poddańcze i proponuje na umorzenie tych obligacyj i wypłatę kuponów nałożenie dodatku do podatku konsumcyjnego i opłat licencyjnych od szynków. Posłowie ci obliczają, że połowa potrzebnego w ciągu roku kapitału na amortyzację obligacyj osiągnąć się da z opłat licencyjnych, drugą połowę zaś kapitału pokryłyby dodatki konsumcyjne.

Inni członkowie stawiają jako żądanie, ażeby ustawa zastrzegła prawo pierwszeństwa dla dotychczasowych uprawnionych do dzierżawy propinacyj za wynagrodzeniem o 10 do 20% wyższem od orzeczenia krajowej komisji propinacyjnej, wydanego na podstawie ustawy z roku 1875 — a następnie domagają się, ażeby iloczyn czystego dochodu propinacyjnego, przeznaczony jako indemnizacja, był już z góry jako 18 lub 20 krotny obliczonym, i żeby dopiero na tej podstawie obliczono wysokość zaciągnąć się mającej pożyczki.

Ponieważ oprócz powyższych zapatrywań, zgłaszane są jeszcze inne projekta, a w szczególności posłowie Abrahamowicz i Biliński mają zamiar przedstawić inne zasady rozwiązania sprawy propinacyjnej, przeto subkomitet postanowił obu tych posłów do swych narad zaprosić.

Prześladowanie Unitów.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z gubernii orenburskiej co następuje:

Do szczegółów. jakie wam przed kilku dniami o nieszczęśliwych Unitach tu wywiezionych przesłałem — dołączam jeszcze następujące:

Osiedlono tu dwadzieścia rodzin unickich we wsi Butyrsku. Oto ich nazwiska: Z Polubicz: 1) Błażej Kossowski, 2) Mikołaj Szubarczuk, 3) Demian Czeczot, 4) Maciej Dragan; z Łomar: 5) Piotr Bielecki, 6) Antoni Mergunowicz, 7) Onufry Kartasiewicz; z Lubenki: 8) rodzina Józefa Ku-

---

8)

Z pamiętników cesarza Frydryka III.

(Ciąg dalszy).

III.

Wobec wyjątkowego zainteresowania, jakie zapiski te wzbudziły i skutkiem wypowiedzianego z wielu stron życzenia, uzupełniamy je niniejszem, tak, iż czytelnicy będą mieli całość, co mianowicie przedstawia interes ze względu na nową fazę, w którą cała ta sprawa wchodzi.

3. października Jenerał Burnside przybywa z Paryża. Wygląda rozumnie. Mówi otwarcie, tak, że Blumenthal i ja sądzimy, iż czyni to z polecenia ludzi, będących u steru rządu. Chcą pokoju, ale bez ustępstw terytorjalnych. Favre natomiast powiedział mu, że zwyciężona Francja musi się zgodzić na stratę Alzacji; dzisiejszy rząd nie mógłby jednakże postąpić samowolnie, ponieważ przyjęcie naszych żądań naraziłoby go na obalenie. Z tego powodu potrzeba zwołać konstytuantę, ponieważ wypowiedziane tamże imieniem narodu żądanie pokoju poparłoby rząd. Nadmieniam, że my wcale nie mamy zamiaru przeszkodzić wyborom, co Amerykanina zadziwia.

5. października. Jego król. Mość przybył z wielką kwaterą główną. Niesłychana masa powozów; nawet Schneider i Stieber [1]) mają własne.

14. października. Stosch opowiada, że Boyer[2]) od wczoraj wieczorem jest w Wersalu; proponuje układy z warunkiem wypuszczenia armii z Metzu, aby Bazaine mógł spróbować restauracji; Bismark chce z tego korzystać, aby zatrzymać w ręku wszystkie środki, które mogłyby sprowadzić rezultat pokojowy.

2. listopada. Bismark referuje w sprawie układów z Thiersem. Ostatni powiada, że do wyboru konstytuanty trzeba 28 dni. W tym czasie powinne być zawieszenie broni i *ravitaillement*, do czego my się mamy przyczynić. Na zapytanie Bismarka, co w zamian za to ofiarują, Thiers zadziwiony powiada: „Widoki dojścia do ustanowienia rządu za pomocą konstytuanty." Gdy warunku tego nie przyjęliśmy, Thiers zawołał: „*Mais nous aurions donc alors la capitulation au milieu de l'armistice.*" (Toż tedy mielibyśmy kapitulację wśród zawieszenia broni). Na zarzut Bismarka, co do używania turkosów w wojsku, Thiers odpowiedział: Toż i panowie macie tak samo ułanów.

12. listopada. Szyldwach nie chce mnie wpuścić do willi Stern, ponieważ nie ma rozkazu czynienia dla kogokolwiek wyjątku. Ministrowie wirtemberscy nagle, skutkiem złych wiadomości wyjechali, gdy mieli podpisać; jestto intryga Gassera. Suckow i Mittnacht są ludzie uczciwi; Roon i Podbielski skarżą się, że nie otrzymują informacyj. Bismark przerażony tem, że tacy pruscy partykularyści w ogóle ze sprawą tą mają coś do czynienia. Ledochowski dowiaduje się, czy papież zostałby przyjęty w Prusach? Bismark uważałby opuszczenie Rzymu za wielki błąd ze strony Piusa IX. Król i ja także jesteśmy przeciwko jego przyjazdowi do Prus.

12. listopada. Odo Russell [3]) ma przybyć. Zniesienie neutralności Czarnego morza przez Rosję potwierdza się; powiadają, że Palmerston Brunnowowi przy podpisywaniu traktatu z r. 1856 powiedział, że traktat ten nie przetrwa 10 lat. Gen. Annenkoff przywozi listy od cesarza Aleksandra; ks. Reuss wiadomość o tem otrzymał dopiero przy wysłaniu listu i proszono go, aby nie telegrafował, dopóki król listu nie odbierze. Telegrafowaliśmy, aby krok ten powstrzymano; otrzymujemy jednakże wiadomość, że już zapóźno, ponieważ jednocześnie uwiadomiono Wiedeń i Londyn.

17. listopada. Według mego zdania, powinniśmy zachować obecny podział wojska na armie. Zatrzymałbym komendę; potrafiłbym wpływ pewien wywrzeć przy odpowiedniem zastosowaniu względów i surowości; chciałbym tylko, aby przy inspekcjach, paradach i obiadach, mnie pomijano. Król jest rozdrażniony, ponieważ równocześnie musi śledzić rokowania i operacje wojskowe, przytem nie ma żadnych rozrywek — codzienni goście zaczynają być nudni. Ja jestem zdrów; od 6-ej rano czytam i piszę; później — czas zajęty.

25. listopada. Długa rozmowa z Odo Russellem. Wykazuje mi znowu zdolności znakomitego dyplomaty. Zadowolony jest z Bismarka, który bardzo jest przystępny. W sprawie rzymskiej obawia się, że okupacja Rzymu wielkie jeszcze przyniesie szkody dynastji sabaudzkiej. Przypuszcza, że następca Piusa IX. zaprowadzi reformy demokratyczne w kościele katolickim, tak, iż z czasem silnemu papieżowi mogłoby się udać połączyć z władzą duchowną władzę królewską nad Włochami. Książę Lynar wysłany został z własnoręcznem pismem króla do Bawarji, Wirtembergii i Saksonii, aby zaprosić monarchów. Holnstern przybył i ogląda mieszkanie i stajnie dla króla w Trianon. Niebardzo korzystnie wyraża się o ministrach bawarskich, którzy powinni byli więcej zdziałać dla sprawy niemieckiej. Odo Russell powiada królowi, że tylko zmysłowi dyplomatycznemu Bismarka Europa zawdzięcza, iż z powodu Czarnego morza nie przyszło do wojny.

6. grudnia. Odo Russell powiada mi, iż Bismark wyraża się przychylnie o aliansie z Anglią.

9. grudnia. Wieczorem przy herbacie, rozmowa teraz zawsze tak mało jest ożywiona, że większa część uczestników właściwie śpi; Schneidler już nie czyta, i z nudów zawsze nanowo oglądamy miedzioryty uratowane z St. Cloud.

15. grudnia. Moltke oczekuje kapitulacji fortec Longuevy i Mezières, ponieważ komendant oświadczył, że bronić ich będzie do ostatniej kropli krwi. Moltke w takich chwilach nieoszacowany ma dowcip.

19. grudnia. Przybyli deputowani bardzo są zadowoleni; ich bytność dobrze oddziaływa. Jestem na obiedzie u Bismarka. Urzędnicy siedzieli jak niemi, świece były powstawiane w butelki. Stosch wrócił. Chwali Witicha i Treskowa.

24. grudnia. Boże Narodzenie. Francuzi dziwią się bardzo naszym zakupom. Loterja; Russel wygrywa *porte epée* oficerskie.

25. grudnia. W gruncie rzeczy brzmi to jako ironia, że każda ze stron wojujących powołuje się na Pana Boga, jako na świadka dobrej sprawy, a przy każdym sukcesie chciałaby wykazać, że Pan Bóg opuścił przeciwnika.

27. grudnia. Bourbaki idzie ku Belfortowi. Blumenthal bardzo zadowolony z podobnego nierozsądku.

4. stycznia. Roon zabrania rozdawania *Volkszeitung*. Pierwszy dzień ostrzeliwania Paryża. Co powiedzą mędrcy w Berlinie, gdy po dwóch tygodniach jeszcze nie będzie żadnej zmiany. Krytyczne położenie Werdera. Przy moim indywidualnym wstręcie do wojny, różne rzeczy podczas tej walki olbrzymiej znieść muszę; zresztą niechęć moja do tej krwawej pracy jest znaną; podobno nawet o mnie mówią — co mnie zresztą bardzo cieszy — że wszędzie, gdzie się to tylko z pojęciem obowiązku da pogodzić, rządzę się łagodnością i względnością.

8. stycznia. Najważniejszemi kwestjami, które się znajdują na porządku dziennym, są: kwestja traktowania zwyciężonego Paryża, zawieszenie broni i warunki pokoju. Król wzywa Bismarka i mnie, abyśmy mu wypowiedzieli opinię swoją co do insygnij cesarza i państwa. Manteuffel zbliża się do armii południowej i chwali udział Albrechta w bitwie pod St. Quentin. Bismark obiecuje mi, że przyjdzie na konferencję do Moltkego.

18. stycznia. Wiadomość o zwycięztwie Werdera pod Chenebières dobrze wpływa na króla; kiedy Moltke depeszę właśnie przeczytał, zabrzmiała muzyka, towarzysząca sztandarom. Widok ten rozweselił króla, mianowicie gdy w tej samej chwili słońce z za chmur się pokazało. Następująca potem uroczystość (proklamacji cesarza) była wspaniała, ale dopiero z czasem wyjdzie na jaw prawdziwe jej znaczenie; brakowało tylko Albrechta, ojca i syna, którzy stoją wobec nieprzyjaciela i ks. Hohenzollern; ten, będąc chorowitym, nie może uczestniczyć w chwili, w której najgorętsze jego życzenia się spełniają. Po odczytaniu krótkiej przemowy króla do monarchów niemieckich, wystąpił Bismark i monotonnie, nawet sucho, odczytał przemowę do ludu niemieckiego: następnie wystąpił naprzód w. ks. badeński z powagą zawołał głośno: „Niech żyje Jego ces. Mość cesarz Wilhelm;" ja uchyliłem kolana przed cesarzem i pocałowałem go w rękę; on mnie podniósł i uściskał wzruszony. Przy obiedzie powiedział mi cesarz, że odtąd mam tytuł cesarskiej Wysokości. Wieczorem wszyscy książęta byli u mnie. Wersalczycy sądzili, że króla proklamowano cesarzem francuzkim. Zatytułowanie mnie poraz pierwszy: „Wasza cesarska Wysokość" przeraziło mnie formalnie.

20. stycznia. Przy obiedzie familijnym wywołano mnie. Hr. d'Héricourt przybył od jenerała Trochu, aby prosić o zawieszenie broni, choćby tylko na 48 godzin. Gdy o tem doniosłem cesarzowi, zastanowiło go to, przeczuwaliśmy bowiem, że krok taki musi być wstępem do ważnych rzeczy. Kazałem natychmiast zawiadomić Bismarka, który tak samo się zapatruje; jedziemy do niego, aby ułożyć odpowiedź; brzmi ona, że forpoczty mogą się w zwykły sposób ułożyć co do pochowania poległych. Wszystko inne tylko piśmiennie można ułożyć.

23. stycznia. Po południu nagle przybywa Favre i staje u Bismarka.

(Dok. nast.)

[1]) Policjanci. (Przyp. red.)
[2]) Adjutant Bazainea. (Przyp. red.)
[3]) Ówczesny ambasador angielski w Berlinie. (P. R.)

czyńskiego, 9) Eliasz Zaniewicz; z Rudna: 10) żona i dzieci Jana Czeczota — Czeczot umarł w drodze; z Dziatkowskiej: 11) Zacharjasz Jakubowski; z Ossowy: 12) Andrzej Szeniawski; z Przygalin: 13) Franciszek Bohusz; z Szydłówki: 14) Maciejuk; z Olszauki: 15) Dawid Filipiuk; z Komorówki: 16) Paweł Wawrzyniuk; z Kozłów: 17) Grzegórz Usz, 18) Świderski; ze Zwiennego: 19) Jan Telechon; z Gródka: 20) Hawrulok.

Każdą rodzinę umieszczono u włościanina na życie z pieniędzy za sprzedane grunta wydawano Unitom po ośm kopiejek na osobę dorosłą i po cztery na dziecko. Władze miejscowe domagały się, by Unici wydali plenipotencją formalną na sprzedaż ich gruntów i sadyb w gubernii orenburgskiej, by w zamian za podlaskie grunta brali po pięć dziesięcin ziemi w gubernii orenburgskiej, obiecując przytem, że rząd pobuduje im chałupy i da wszystko, co potrzebne do gospodarstwa.

Prócz tego mówiono im, że jeżeli zgodzą się dobrowolnie na propozycję, to wybudują im kościół i przyszlą księdza. Władze miejscowe robiąc podobną propozycję, dodały, że wywiozą z Podlasia jeszcze 500 rodzin, które z wywiezionemi już będą stanowiły oddzielną katolicką gminę i parafię. W razie, jeśli się nie zgodzą, grożono, że zostaną wywiezieni do gubernii irkuckiej. Unici odpowiedzieli, że gruntów w gubernii orenburskiej nie myślą brać, że plenipotencji na sprzedaż ziemi podlaskiej nie wydadzą, gdyż nie mają jej do sprzedania. Ich grunta już sprzedano bez ich wiedzy i pozwolenia. Tego, że wywiozą ich do gubernii irkuckiej, nie lękają się. Unici podali prośbę do cara, na którą, jak zwykle nie otrzymali żadnej odpowiedzi.

Poczem nastąpiły sceny godne barbarzyńców, które wam przed kilku dniami opisałem. (Korespondencję tę powtórzyliśmy. Przyp. red.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4. października.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Szewsko, w powiecie jarosławskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Mianowania.** Minister oświaty mianował profesora przy 2. gimnazjum we Lwowie, Klemensa Schnitzla, nauczycielem gimnazjum w Tarnowie.

Cesarz mianował wychowanków akademii Terezjańskiej Włodzimierza Gniewosza i Ludwika Badeniego paziami.

* **Odznaczenie.** Spensjonowany woźny sądowy w Brodach, Jan Kolicki, otrzymał srebrny krzyż zasługi.

* **P. Gustaw Zipser,** superintendent wszystkich gmin ewangielickich wyznania augsburskiego i helweckiego w Galicji i Bukowinie, zwiedzać będzie temi dniami wszystkie kościoły i szkoły ewangielickie w zachodniej Galicji.

* **Z uniwersytetu Jagiellońskiego.** Minister oświaty zatwierdził habilitację dr. Juliusza Leo na docenta skarbowości i austrjackiego prawa skarbowego.

* **Posada lekarza więziennego** przy mającym wejść w życie z dniem 1 grudnia br. sądzie obwodowym i sądzie powiatowym miejsko delegowanym w Jaśle, jest do obsadzenia za wynagrodzeniem 200 zł. rocznie i dodatkiem za pełnienie czynności chirurgicznych 50 zł. rocznie.

* **Zaręczyny** księcia Witolda Czartoryskiego, syna księstwa Jerzów Czartoryskich z Wiązownicy, z panną Jadwigą Dzieduszycką, najmłodszą córką Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i Alfonsyny z hr. Miączyńskich, odbyły się w sobotę d. 29 września wśród zebrania rodzinnego w Pieniakach. Związek ten dwóch rodów tyle zasłużonych w narodzie, wywołał w szerokich kołach społecznych najsympatyczniejsze wrażenie zwłaszcza, że oboje narzeczeni mają nieprzerwaną tradycję miłości rzeczy ojczystych, do czego jeszcze dodać niech się godzi, że narzeczona odziedziczyła w spadku po zacnej matce niezmierny urok postaci.

* **Deputacja towarzystwa „Harmonii"** udała się w niedzielę do p. prezydenta Mochnackiego z prośbą o poratowanie upadającej instytucji, której stan finansowy jest tak opłakany, że za miesiąc ubiegły nie było czem zapłacić członków orkiestry. Pan prezydent przyjął deputację przychylnie, oświadczył gotowość poparcia towarzystwa i zapobiegł na razie katastrofie wyasygnowaniem subwencji.

* **Nowy rektor** uniwersytetu wiedeńskiego p. Suess powołał onegdaj do siebie reprezentantów polskiego stowarzyszenia akademickiego „Ognisko" i w przemowie do nich podniósł, że na uniwersytecie wiedeńskim dotychczas walka narodowościowa przybrała między studentami pożałowania godne rozmiary, że jednak on będzie się starał, by pod jego rektoratem zatarły się antagonizmy narodowe. W tej dążności potrzebuje poparcia dzielnej młodzieży polskiej, która zawsze odznaczała się pilnością i taktem i unika walki narodowościowej na uniwersytecie. W dalszej przemowie wyraził się Suess bardzo pochlebnie o narodzie polskim, po czem pożegnał deputację.

* **Nowy zakład leczniczy dla oficerów** armii, otwarty został z wielką uroczystością 1 bm. w Abbazii.

Zakład zbudowany został i urządzony kosztem zarządu kolei południowej ku uczczeniu jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa. Objęło go w zarząd towarzystwo białego krzyża.

* **Wpisy** uczniów do krakowskiej szkoły sztuk pięknych rozpoczęły się dziś we czwartek i trwać będą przez piątek i sobotę. Rok szkolny rozpocznie się w poniedziałek 8. b. m.

* **Akt poświęcenia** budynku, przeznaczonego na „szkołę wydziałową żeńską", odbył się wczoraj o godzinie 10. rano. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele katedralnym przez biskupa ks. Puzynę, na którem były obecne wszystkie uczennice, udano się do nowego budynku szkolnego, przy ulicy Akademickiej.

Aktu poświęcenia dokonał również ks. biskup Puzyna w asystencji kanonika ks. dr. Lewickiego i katechety, ks. Wołcza.

W klatce schodowej ustawiono ołtarz, ubrany kwiatami. Tutaj też zgromadzili się reprezentanci rady miejskiej, magistratu lwowskiego i liczna publiczność.

Po odprawieniu modłów biskup poświęcił cały gmach. Następnie zebrano się w wielkiej sali wykładowej na drugiem piętrze. Na estradzie zajęli miejsca reprezentanci rady miejskiej i duchowieństwo, resztę miejsca zaś zajął chór uczennic i grono nauczycielskie z dyrektorem p. Skrzyńskim na czele.

Po poświęceniu krzyża, który zawieszono natychmiast, przemówił ks. biskup Puzyna, podnosząc zadanie szkoły, zasługi miasta Lwowa około oświaty i obowiązki kobiety, a w szczególności Polki.

Drugi z rzędu przemawiał prezydent miasta, pan Mochnacki, oddając budynek w ręce władzy szkolnej.

Radca szkolny, p. Mandybur, podziękował mu w imieniu rady szkolnej krajowej.

Ostatni przemawiał inspektor szkół ludowych, p. Baranowski, który zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć cesarza.

Na tem zakończono uroczystość.

* **Dar.** Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły kwotę tysiąc zł. jako wsparcie dla pogorzelców w Kamionce strumiłowej.

* **Prośbie p. Alfreda Fränkla** z Mödling (pod Wiedniem) o otwarcie w Krakowie filii sprzedaży obuwia z fabryki w Mödling odmówił magistrat krakowski. W ten sposób usuniętą zostanie konkurencja z krakowskim przemysłem rękodzielniczym szewskim.

Firma Fränkla w samym Wiedniu została zdyskredytowaną, przekonano się bowiem, że wyroby tej fabryki są bardzo liche i że kupione z tej fabryki obówie nosić można zaledwie kilka tygodni. Taniość jest więc tylko humbugiem i wabikiem dla publiczności naiwnej, która wierzy szalbierczej reklamie i przypuszcza, że za 2 lub 3 zł. dostać można obówie. Na wystawie wygląda ono nie źle — po kilkutygodniowem noszeniu niszczy się jednak doszczętnie.

* **Stare 100-reńskowe banknoty.** Obwieszczeniem austro-węg. banku wycofane z obiegu 100-reńskowe banknoty z datą 15. stycznia 1863 r. przyjmują główne kasy w Wiedniu i Budapeszcie do zamiany tylko do dnia 31. października b. r. Wymiana w pomniejszych zakładach tegoż banku nastąpić może tylko za osobnem pozwoleniem rady zawiadowczej banku. Po 31. października b. r. nie będzie ten bank banknotów tych ani przyjmował ani wymieniał.

* **W losowaniu** 4% państwowej pożyczki loteryjnej z r. 1854, podanem we wczorajszem numerze *Gazety Narodowej*, przez pomyłkę wydrukowano: losy państwowe z r. *1864*. Należy czytać z r. **1854.**

* **Nie chce się tykać.** Z Budapesztu donoszą pod d. 2. bm.: Naczelny redaktor *Budapester Tagblattu*, poseł do węgierskiego sejmu dr. Karol Grecsak zwrócił się do hr. Pista Karolyiego z prośbą, aby jednemu z jego współpracowników wyrobił interwiew u ks. Walii. Ponieważ w sejmie węgierskim jest zwyczaj, że się posłowie tykają, tj. mówią i piszą do siebie przez „ty", użył więc i dr. Gressak tego słówka w liście do hr. Karolyiego. W odpowiedzi otrzymał prowokujący list, który też publicznie ogłosił. List ten opiewa:

„Szanowny panie pośle! Pański list datowany z d. 20. bm. otrzymałem, ponieważ jednak nie przypominam sobie, abym p. posłowi zaproponował kiedykolwiek tykanie, więc sądzę, że podobało się panu list mylnie zaadresować. Bez poprzedniego zezwolenia nie użyłbym do nikogo słówka „ty" i nie ścierpię, aby mnie tykano, jeśli wprzód na to nie zezwoliłem. Pozwalam panu, panie pośle, pismo to każdemu pokazać i pod każdego sąd oddać. Kr[eś]lę się pańskim kolegą sejmowym *hr. Pista Karolyi.*

List ten wywołał ogólną senzację. Jak głoszą, hr. Pista Karolyi postąpił już ongi w podobny sposób z Kolemanem Szellem, gdy tenże był ministrem skarbu.

Podany powyżej list umieścił dr. Gressak ze stosownym komentarzem w środowym numerze swego pisma.

* **Wykaz śmiertelności.** Biuro statystyczne magistratu zaprzestało od kilku miesięcy przysyłać nam tych wykazów. Dla czego, nie rozumiemy. Czy i to, co jest po prostu obowiązkiem wspomnianego biura, a nie żadną łaską, zdobywać sobie należy dopiero protekcją? Mamy nadzieję, że odnośny funkcjonarjusz udobrucha się i bez żadnej protekcji zechce łaskawie zaopatrywać nas w swoje elaborata, które przecie nie po to się wygotowuje, aby zużyć pewną ilość papieru i atramentu, lecz aby podać je do wiadomości kół jak najszerszych.

Zanim jednak będziemy mogli skonstatować lepsze zrozumienie obowiązków ze strony odnośnego biura, podajemy za innemi wykaz, illustrujący zdrowotność we Lwowie w miesiącu sierpniu:

Lekarze miejscy leczyli w sierpniu b. r. 1.141 osób, w zakładach miejskich 93, razem 1.234 chorych. Z tej liczby odesłano do szpitala powszechnego 39 osób. Z chorób zakaźnych panowała czerwonka więcej po przedmieściach niż w śródmieściu, podczas gdy inne jawiły się sporadycznie.

Z chorób zakaźnych, o których zawiadomić magistrat jest obowiązkiem, było w leczeniu 10 chorych na ospę, z tych umarło 4. Chorych na dyfterję przybyło 11, z lipca pozostało 10, razem było leczonych 21. Z tych 12 wyzdrowiało, 6 umarło, a 3 chorych pozostało w leczeniu. W 1. okręgu sanitarnym było 3 chorych na dyfterję, w 2. i 4. okręgu po 2, a w innych po 1 chorym. Na płonicę (scarlatina) przybyło 27 chorych z lipca pozostało 4, razem było 31 osób leczonych. Z tych 16 ozdrowiało, 7 umarło, a 8 pozostało w leczeniu. Najwięcej chorych na płonicę było w okręgu sanitarnym 4. i 5. Chorych na czerwonkę zgłoszono 114, z lipca pozostało 18, razem było w leczeniu 132. Z tych wyzdrowiało 70, umarło 12, a w leczeniu pozostało 50. Najliczniej wystąpiła czerwonka w dzielnicy żółkiewskiej (okręg sanitarny 1.), szczególnie w ulicy Korytnej (l. 9.), następnie w okręgu sanitarnym 6. w ulicy Szpitalnej, w ulicy Na Błoniach i w 3. okręgu w ulicy Zielonej. Na dur brzuszny przybyło 15 chorych, 5 pozostało z lipca, razem było 20 chorych. Z tych 10 wyzdrowiało, 7 pozostało w leczeniu, a 3 umarło. Najwięcej tyfusowych było w dzielnicy żółkiewskiej. Na dur plamisty było 4 chorych, z tych 2 obcych zachorowało w sierpniu.

W sierpniu zmarło 293 osób. Z tej liczby zmarło 101 w szpitalach, a 192 w domach prywatnych. Ogólny procent śmiertelności wynosił 29·0 licząc na 1 rok i 1.000 mieszkańców.

Podług rodzaju chorób zmarli: na brak sił żywotnych 17, ospę 4, płonicę 7, kształsiec 2, drgawki 8, dyfterję 6, zapalenie mózgu 8, udar 5, zapalenie narządu oddechowego 33, nieżyt płuc i oskrzeli 1, gruźlicę 56, durzycę 3, nieżyt żołądka 30, zapalenie kiszek 16, czerwonkę 12, cholerynę 4, chorobę Brighta 2, zapalenie nerek 2, puchlinę 2, raka 7, zgorzelinę 3, ropnicę 1, wadę serca 9, rozedmę płuc 1, uwiąd starczy 17, inne nie objęte niniejszem wykazem 32.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przy zmiennym kierunku wiatru z południowej strony opadu do wieczora nie było; w nocy powstał silny wiatr północno-zachodni, temperatura się znacznie obniżyła, wskutek czego mieliśmy w nocy i dziś rano deszcz, którego jednak opad jest nieznaczny.

Średnia temperatura doby wczoraj była 17.6° C., najwyższa była 24.5° C., najniższa dziś nad ranem 10.0° C.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9. rano 758 mm.

Telegramy o rozkładzie prężności powietrza nie nadeszły.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 4. października:

Wiatr północno zachodni, temperatura się obniża, średnia temperatura doby około 9.0 C., pochmurno, powietrze wilgotne i niespokojne, deszcz.

* **Jutro,** d. 5. października: św. Placyda M. — Zacz. św. Joana.

— **Jubileusz gimnazjum** św. Anny. Z komitetu byłych uczniów gimnazjum św. Anny otrzymujemy następujące szczegóły o obchodzie 300-letniej rocznicy założenia tej instytucji: Program obchodu został już przez ministerstwo zatwierdzony. Główne jego punkta są:

Obchód odbędzie się w dniach 22. i 23. października b. r. W pierwszy dzień zbiorą się wszyscy uczestnicy, a więc i byli uczniowie, którzy się do udziału zgłosili, w amfiteatrze nowodworskim o godzinie 4. po południu, w celu wzajemnego poznania się. Powita zgromadzonych dyrektor gimnazjum dr. Leon Kulczyński oraz prezes akademii umiejętności czcigodny dr. Józef Majer, jako przewodniczący komitetu byłych uczniów. O godzinie 7. rozpocznie się w teatrze wieczorek literacko-muzykalny, urządzony przez uczniów gimnazjalnych, którego głównym programem będzie przedstawienie „Antygony" w tłómaczeniu prof. Csubka z muzyką Mendelsohna.

We wtorek dnia 23. października b. r., jako w właściwy dzień jubileuszu, odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Anny, celebrowane przez ks biskupa krakowskiego, poczem wszyscy zgromadzą się w amfiteatrze. Po odśpiewaniu pieśni „Boga rodzico" przemówi dyrektor dr. Leon Kulczyński; nastąpi: hymn ludowy, przemówienie rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, przemówienie delegata władz szkolnych, przemówienie byłego ucznia, wygłoszenie wiersza okolicznościowego przez ucznia gimnazjalnego, odczyt dr. Leńka p. t.: „Lata szkolne króla Jana Sobieskiego, ucznia gimnazjum św. Anny." Zakończy odśpiewanie kantaty jubileuszowej, ułożonej przez Wład. Żeleńskiego (do słów L. Germana), a wśród tego nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej, którą sprawią byli uczniowie na pamiątkę jubileuszu, a którą jeden z nich w krótkiem przemówieniu odda zakładowi.

Wieczór uczta wspólna składkowa.

Wszyscy byli uczniowie, pragnący wziąć udział w tym obchodzie, zechcą się zgłosić do komitetu wcześnie po karty legitymacyjne, jeżeli zechcą mieć przesłane na miejsce, wszelako mogą je także odebrać w niedzielę lub w poniedziałek przed południem w kancelarji komitetu, która urządzoną będzie w gmachu gimnazjum św. Anny. Ostatni już czas zgłaszać swój udział.

Komitet poczynił starania o ulgi na kolejach żelaznych. Kolej Północna odpowiedziała odmownie, gdyż wskazała tylko, że na stacjach jej drogi wydają bilety powrotne, ważne na pięć dni (nie rachując niedzieli), a to stanowi 25% zniżenia.

Dyrekcja kolei państwowych przyznała uczestnikom tego jubileuszu tę ulgę, iż posiadający kartę legitymacyjną, po którą zgłosić się trzeba do komitetu głównego (dr. Leon Kulczyński, dyrektor gimnazjum św. Anny) może w czasie od 18 do 26 października br. jechać z którejkolwiek stacji kolei państwowych w Galicji do granicznych stacyj: Podgórza-Płaszowa, Podgórza-Bonarki, Tarnowa, Zagórza, Chyrowa, Stanisławowa i Lwowa, jako też i na powrót — II klasą za biletem III, a III klasą za połowę biletu II klasy.

Kto chce zapewnić sobie miejsce w teatrze, dobrze zrobi, jeżeli wcześnie zgłosi się do komitetu. Z powodu wielkich kosztów, jakie przedstawienie to za sobą pociąga, miejsca będą płatne; ceny zwyczajne. Zgromadzenie ograniczone będzie tylko na uczestników zjazdu, a dopiero gdyby miejsca starczyło dopuszczoną będzie publiczność.

Co do uczty komitet główny jubileuszowy odezwie się z zapytaniem do uczestników, skoro tylko wysokość składki i miejsce uczty będzie postanowione.

Do wszystkich dawnych profesorów gimnazjum św. Anny; oraz do wszystkich gron nauczycielskich szkół średnich wysłane już zaproszenia. Wezmą także udział w obchodzie zaproszeni goście.

Dawniejsi uczniowie gimnazjum św. Anny, zechcą ogłoszenia umieszczone w dziennikach ze strony komitetu uważać za zawiadomienie stanowcze, gdyż osobne ze względu na koszta nie będą rozsyłane.

W końcu prosimy jeszcze raz tych, którzy zaproszenia z jakiegokolwiek powodu nie dostali, a są uczniami gimnazjum św. Anny, aby zechcieli sami się zgłosić i wziąć udział w tym pięknym obchodzie, który nader sympatycznie przyjęli bardzo liczni wychowańcy tej szkoły.

— **Przygotowania do przyjęcia cesarza Wilhelma w Rzymie.** Tekst napisu pamiątkowego z powodu odwiedzin cesarza Wilhelma, umieszczonego na ratuszu a zredagowanego w języku łacińskim, brzmi jak następuje:

„Guilelmus secundus Germanorum imperator, augustus Borussiae rex, Humberti regis Italorum in urbe hospes pro firmanda societate atque amicitia inter Germanos et Italos, qui pari nisu ac successu magnitudinem patriae adseruere, in aulam maximam capitolinam civitate universa acclamante gestiente solemniter receptus est." (Wilhelm II cesarz Germanów, król Prus, gość w Rzymie Humberta króla Włoch, dla wzmocnienia przymierza i przyjaźni między Germanami i Włochami, którzy z równem wytężeniem i powodzeniem przyczynili się do wielkości ojczyzny, przyjęty został w wielkiej sali kapitolińskiej uroczyście w obec okrzyków radości całego obywatelstwa).

Królestwo portugalscy przybędą z Monzy do Rzymu, aby wziąć udział w uroczystym przyjęciu cesarza Wilhelma.

Na zaproszenie króla Humberta przyrzekła cesarzowa niemiecka być matką chrzestną wojennego statku „Umberto" ale prosiła, by królowa Małgorzata ją zastąpiła.

Król Humbert obstalował jako dar dla hr. Herberta Bismarka wielki złoty rzeźbiony puhar z herbami Włoch i Niemiec; spoczywa on na lwich głowach, a na pokrywie znajdują się geniusze siły, umiarkowania sprawiedliwości i mądrości.

W korespondencji z Rzymu donosi *Nordd. Allg. Ztg.*, że cesarz Wilhelm przybędzie do stolicy Włoch dnia 11 bm. o godzinie 2 po południu. Na dworcu kolejowym przyjmowany będzie przez króla następcę tronu Wiktora Emanuela, książąt Amadeusza i Tomasza, którzy umyślnie dla powitania cesarza przybędą do Rzymu; w Kwirynale zaś powita cesarza królowa, matka księżna Genui, księżna Letycja, żona Amadeusza i młoda księżniczka Genui. O wizycie w Watykanie podaje *Nordd. Allg. Ztg.* tylko następującą wzmiankę: Dzień wizyty w Watykanie nie jest jeszcze oznaczony, tyle jedynie wiadomo, że odwiedziny Watykanu przedsięwzięte będą z pałacu Caffarelli, niemieckiej ambasady i własności niemieckiej, w ekwipażach prywatnych. W niemieckim pałacu ambasady przyjmować cesarz będzie także rewizytę papieską, to jest wizytę jednego z kardynałów w imieniu papieża. Z wyjątkiem jedynego ambasadora Francji hr. de Mouy, zebrane będzie całe ciało dyplomatyczne w celu powitania cesarza. Niemieckie kolonie w Rzymie mają być reprezentowane przez delegatów i mają wręczyć cesarzowi wspaniałe album.

— **Kongres konserwatorów austrjackich,** odbyty w Krakowie, zostawił po sobie nader miłe i świetne wspomnienie. Zacząwszy od *Wiener Zeitung*, a skończywszy na beletrystycznych i naukowych czasopismach niemieckich, oraz słowiańskich, czeskich i serbskich spotykamy się ciągle ze sprawozdaniami o tym zjeździe, a z gorącemi wrażeniami z widzenia zabytków Krakowa i jego okolic, niemniej z pochlebnemi zdaniami o zbiorach i uczonych Krakowa — a z wdzięcznością za uprzejmą gościnność.

— **Zaślubiny.** Ślub ks. Zofii z następcą tronu greckiego odbędzie się już w grudniu b. r. Pośpiechu tego przyczyną jest sam król Jerzy. Program obchodu następujący... Młoda para zostanie pobłogosławioną w katedrze berlińskiej w obecności członków rodzin królewskich, pruskiej, greckiej i duńskiej, ks. Walii, a nawet, jeżeli rokowania odpowiedni odniosą skutek i ks. Cumberland, ciotki pana młodego. Na cześć panny młodej ulica w Atenach, łącząca pałac królewski z katedrą, dotychczas „Hodos Helios" zwana, przemianowaną zostanie na „Hodos Sophia Dorothea". Nadto król Jerzy kupi dla nowożeńców na siedlisko pałac, stojący tuż przy zamku królewskim. Lista cywilna następcy tronu, zatwierdzana corocznie przez izby, wynosi 200.000 drachm. Prócz tego, w dniu dojścia do pełnoletności otrzymał następca tronu od państwa piękne dobra w północnym Peloponezie.

— **Ajenci emigracyjni.** *Czas* donosi, że wadowicki proces karny przeciw aktorom zbrodniczych machinacyj emigracyjnych przybierze wielkie rozmiary i wskutek tego może się przewlec, ale za to doprowadzi do wszechstronnego wyświecenia sprawy i stwierdzenia wszystkich szczegółów zbrodni. Tak władze polityczne bowiem, jak i żandarmerja badają wszystkie szczegóły i zbierają daty szczegółowe. Rozumie się, że nietylko samo ukaranie winnych, lecz także stanowcze zamknięcie wszystkich tajnych dróg emigracyjnych stanowi cel tych dochodzeń i badań.

Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wszystkim starostwom i magistratom miasta Lwowa i Krakowa, ażeby dostarczyły sądowi w Wadowicach wszelkich aktów, dat i wyjaśnień w sprawie emigracji, werbowania do wychodźtwa, przytrzymanych emigrantów, organizacji ajencyjnej, w szczególności zaś chronologicznie zestawionych wykazów osób, które od roku 1880 do ostatniej chwili z miast i gmin wiejskich wyemigrowały do Ameryki, ztamtąd z braku zarobku lub innych powodów do kraju powróciły, lub w Oświęcimiu z pieniędzy obrane zostały, oraz osób podlegających obowiązkowi służby wojskowej, wreszcie jakie grunta i za jaką cenę osoby te sprzedały i komu. Ze względu na wielką doniosłość sprawy emigracyjnej daty powyższe dostarczone być mają w dniach 14.

Z loży sejmowej.

II.

Ma twarz zwiędłą, prawie już zgrzybiałą, a chód męski, wcale jeszcze elastyczny. Wygląda jak lord, znudzony przesytem, a jeszcze wrażeń szukający.

Spaceruje po sali i patrzy okiem w monokl uzbrojonem, naprzód w sufit a potem na marszałka, czyli raczej na hr. Stanisława Badeniego. Wykwintne wychowanie nie pozwala mu ziewnąć całemu towarzystwu w oczy.

Nareszcie siada. Gdzie — wszystko mu jedno, bo jest posłem dzikim. Siedzie więc z tą samą swobodą obok hr. Artura Potockiego, jak obok hospodyna Antonęwycza, byleby tylko nie siadł w sąsiedztwie krzesła, na którem królnje Ramzes III. sejmu galicyjskiego, poseł Dawid Abrahamowicz.

P. Dawida Abrahamowicza nie podobna przetłumaczyć na żaden język europejski; zaś jego antagonista, p. Otton Hausner, w niedawno zbudowanej sali parlamentu lwowskiego może aż zanadto jest Europejczykiem

Artur Szopenhauer urodził się w Gdańsku a Otton Hausner pochodzi z Hamburga. Obaj wywodzą genealogię od dumnych kupców hanzeackich i obaj wypielęgnowali w życiu wielki kult własnej osoby i jeszcze większą pogardę ludzi.

Nielitościwie znęcał się filozof frankfurcki nad takimi bogami mądrości niemieckiej, jak Hegel i Fichte; poseł brodzki tak samo wystąpił na arenie publicznej jako burzyciel posągów.

Zanim atoli jego bardzo wyrazista, wielce interesująca postać wypłynęła na fali prądów galicyjskich, był już mężem dojrzałym na wzór owych angielskich mężów stanu, którzy dopiero w późniejszym wieku szukają emocji burz politycznych.

Z Szopenhauera nienawiści do starej szkoły filozoficznej powstała religja nicestwa z mgłami Maji i całopaleniami Nirwany; z Hausnera wojny z Kołem polskiem w Wiedniu wynikła polityka swawoli, urodziła się w kołysce fałszywego liberalizmu pamiętna secesja z brawurami śp. Wolskiego i artykułami p. Romanowicza.

To wszystko minęło szczęśliwie pod wpływem rozwagi politycznej jak pod promieniem słonecznym ginie nieraz groza klęsk elementarnych, a p. Lewakowski, jeżeli na prawdę zostanie znowu według miary krawca przykrojony na posła lwowskiego, niech pamięta, że dzisiejsza husycka heca Gregra nie jest taką kompromitacją i klęską jak ów anarchiczny epizod z dziejów t. zw. ambasady polskiej w Wiedniu.

A więc dumny, bogaty w skarby inteligencji, wiedzy, zapału i ironii umysł Ottona Hausnera ukorzył się, musiał się ukorzyć przed hreczkosiejskim rozumem prawdziwego męża stanu, p. Kazimierza Grocholskiego, i dla tego w historji sławy p. Hausnera nie ma żadnego śladu inicjatywy, żadnego pomnika czynu, tylko jedna wielka mowa w Wiedniu i jedna mała awantura we Lwowie.

Od czasów Mühlfelda, gdy piorunami miotał w twierdzę konkordatu, stolica rzeszy rakuskiej nie słyszała takiej mowy, jak ta, którą Hausner wygłosił w czasie aneksji Bośnii i Hercogowiny. Dialektyka, wyostrzona jak stal damasceńska, łączyła się z zapałem retorycznym, który oszałamiał i porywał przyjaciół, rozdrażniał i rozwścieklał wrogów — klasyczna moc i blask nowożytny. Demostenes i Castellar w jednej osobie.

Na bruku lwowskim imię jego miało znaczenie hasła, tarczy, sztandaru. Ulica wszakże nad Pełtwią wtedy tak samo wyglądała, jak dziś ulica nad Sekwaną, gdy pędzi tamtędy powóz Boulangera. *Blut ist ein teuerer Saft* i szkoda każdej kropli daremnie przelanej.

Ferdynand Lassalle z rozpromienionem obliczem przyjmował deputacje robotników i ściskał gorąco czarne ich, spracowane dłonie a potem mył sobie ręce wonnościami paryskiemi i szedł romansować z hrabinami. Poseł Otton Hausner, gdy go znudziły tromtadrackie okrzyki i artykuły, chronił się zawsze do nieśmiertelnego świata myśli i piękna.

W wyrazistem oświetleniu podał posępną statystykę nędzy ludzkiej i kilkakrotnie w świetnych recenzjach pokazał partaczom pióra, jak się ocenia dzieła sztuki, nie troszcząc się o to, że czciciel jego p. Rewakowicz w pielęgnowaniu porywów artystycznych widzi hańbę narodu tak samo, jak w rozumie politycznym.

W pracach sejmowych, poseł Hausner, sportsmen i sybaryta umysłowy wybrednego stylu, nie zajmuje wybitnego stanowiska. Nuta tych prac nie dostraja się do wysokiego tonu jego ambicji i do ostatniej instancji robót nowoczesnych, nerwów. Dlatego w procesach drobiazgowych, jakie się niemal codziennie toczą w parlamencie galicyjskim, nieraz Dawid pobije Goljata, a p. Hausner, gdy ongi przemawiał w interesie zaprzepaszczonego miasta Brodów, spostrzegł się ku wielkiemu swemu zdumieniu, że się z nim nie zgadza sam poseł tego miasta, p. Józef Simon.

Był raz zastępcą członka Wydziału krajowego i nie zapalił się do pracy, a w delegacji w czasie ostatniego zagajenia złożył dowód, że nawet genjalni bohaterowie bitew potrzebują komendy taktyków roztropnych.

Już prawie wywiera wrażenie malkontenta w rodzaju tych myślicieli, którzy jak Herbert Spencer, Emil Laveleye i Harry Summer Maine zniechęcili się sami i zniechęcają innych do parlamentaryzmu wogóle, i — jest członkiem rady zawiadowczej kolei północnej ces. Ferdynanda.

Nullo.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Podobnie jak szeregi medali na inseratach nie są zabezpieczeniem, że w handlu inserowanym tylko „primissima" jest do nabycia — tak wyroki komisyj konkursowych nie dają nam niestety rękojmi, że w utworze „odznaczonym na konkursie" znajdziemy rzecz wielkiej wartości. Sprawdziło się to na przedstawionym wczoraj po raz pierwszy 4-aktowym dramacie Marjana Jasieńczyka „Lena"

Mamy tu do czynienia z utworem miernym, z dramatem zrobionym, w którym trudnoby było szukać iskier prawdziwej poezji, porywów natchnienia — z rzeczą posępną o ciemnych dość poglądach na świat. Echegaray lub Ibsen malują także świat czarno, ale jakże oryginalnie pojmują go, ileż poetyckiej wyobraźni, ile potęgi ducha rozwijają, ażeby swym postaciom nadać piętno prawdy, swoim pomysłom siłę psychologicznej konsekwencji. Tej siły psychologicznej nie ma „Lena" wcale, a jeśli pewnym skrajnym sferom się podobała, to dlatego, że przedstawia „ciężkie dzieje konfliktu między brudem i cynizmem panującym w najwyższych sferach, a czystą poetyczną duszą kobiecą." Zapewne autor nie myślał, że taką zasadniczą regułę o brudzie wysokich sfer wysnują z jego utworu...

Gdybyż tam były wysokie sfery, gdybyż to do życia prawdziwego było zbliżone! Lecz postacie „Leny" kreślone są z naiwnością młodego pisarza, który, zadowolniwszy się pewnemi szablonami, nie troszczy się już o głębsze studjowanie osób, z jakich świat swój stworzył — i dlatego każe się bić przebranym w suknie antitezom, a nie ludziom z krwi i kości. Zaledwo poboczna jakaś postać, jak np. ciocia Olesia, świadczy, że autor studjował także coś w naturze i starał się ją odtworzyć.

Z takiego pierwotnego stanowiska w tworzeniu dramatów zeszła już dawno sztuka dramatyczna. Nie kładąc tamy studjowaniu złego i dobrego czyto wysoko czy nisko, domaga się ona przedewszystkiem studjów realistycznych w szkicowaniu postaci a psychologicznej konsekwencji w ich działaniu — bo tylko tem może utwór przemówić dziś do duszy wykształceńszej publiczności. Prostota, choćby potężna, rysunków Hogartowskich już nas nie zadawalnia; domagamy się całej potęgi świateł i cieni, całej tej drobiazgowej gry barw, którą mieni się życie...

A nietylko w swych postaciach i kolizjach dramatycznych, lecz w samej fakturze dramatu, czuć pojęcia pierwotne o scenie, jakgdyby cały szereg lat jej rozwoju nie istniał wcale.

Podczas gdy nowsi pisarze wyrzekają się już łatwego efektu pojedynków i strzelania się na scenie, i wciągnęli je poza kulisy — p. Jasieńczyk każe swym przeciwnikom strzelać się na komendę w oczach widzów; podczas gdy inni wypadki nagłego szału uważają za efekt zbyt zużyty — on efektem tego rodzaju kończy swój dramat... Nie jesteśmy wcale tego zdania, ażeby wśród lekkiej i lekkomyślnej strawy fars, nie musiał teatr targać także nerwami widzów, przedstawiając im w tragicznych scenach całą grozę życia — ale właśnie dlatego, że pragnęlibyśmy w nich widzieć zbawienne wstrząśnienie etyczne — uważamy siłę i prawdę jako atrybuty nieuniknione scen tego rodzaju. *Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas*..

Oceniając sztukę, zapomnieliśmy o jej treści. Ależ treść ta powtarza się w licznych powieściach i utworach dramatycznych, a nawet sceny niektóre są jakby powtórzeniami scen dawno znanych. Helena, czyli „Lena", dziewczę wychodzące za mąż bez świadomości tego co to jest małżeństwo, z radością dziecka bez jakichkolwiek porywów serca, nie wie o tem w chwili ślubu, że jedynym jej umiłowanym jest jej kuzynek, braciszek, towarzysz lat dziecinnych, Janek. I byłaby się może o tem w toku życia małżeńskiego nie dowiedziała, ale trafiła na człowieka złego. Mąż jej, hr. Gustaw, to skończony „łajdak" — jak go ojciec Leny, stary Zbrodowski, przy końcu sztuki nazywa. Co się więc dalej dzieje — już wiesz czytelniku. Lena i kuzyn Janek poznają w drugim akcie — po niewczasie — że się kochają i dla siebie są stworzeni. Ztąd walka miłości z obowiązkami honoru i cnoty — w dramacie walka dość mglista i nie wytwarzająca silnych kolizyj charakterów. Ale hr. Gustaw posuwa swój cynizm do tego stopnia, że widziałby chętnie, gdyby Lena odpłacała wzajemnością zabiegi starego rozpustnika, księcia Jerzego, którego pomoc pieniężna jest Gustawowi potrzebną. To wywołuje kolizję ostateczną, i staje się w końcu powodem ucieczki Leny od męża. Ale rodzice, źle poinformowani, potępiają córkę i nie chcą jej w dom przyjąć. Lena zatem, wraz z serdeczną ciocią Olesią, osiadają gdzieś na poddaszu, pracują na życie i forsują rozwód. Następnie pojednanie z rodzicami ale także ciężki konflikt między zbankrutowanym Gustawem a Jankiem, który się do Leny zbliża. Dochodzi do pojedynku — Janek pada trupem — Lena dostaje obłąkania i tem się kończy dramat.

Układ sceniczny utworu, jakeśmy rzekli, jest dość słabym; akcja toczy się leniwo, aktorowie powtarzają ciągle to, czego już widz był świadkiem (błąd stały młodych autorów). Lecz i język utworu nie obfituje w wielkie zalety; w scenach podniosłych jest zbyt wyszukanym, patetycznym — w scenach zaś humorystycznych (jak np. między Maciejem i Anusią) pragnie być dowcipnym, lecz nie jest nim w istocie. Błędem zaś są gęste dodatki francuskich przysłów i pospolitych zwrotów mowy towarzyskiej, bo zewnętrzna ta przyprawa nie ratuje wcale mało studjowanej prawdy salonowych figur, a jeszcze bardziej razi na naszej scenie, gdzie prócz pani Stachowicz, nikt tych słów francuskich poprawnie nie wygłaszał.

Że mimo to utwór tak mierny wywoływał wczoraj liczne oklaski, to głównie zasługa pani Stachowiczowej, która w roli Leny grała z taką siłą i przejęciem, że udało jej się wlać życie w mglistą kreację autora i uprawdopodobnić ją, o ile to było możliwem. Tyle gracji i uroku w akcie pierwszym, tyle szlachetności, powagi i głębokiego uczucia w aktach dalszych, mogła rozwinąć tylko artystka tej miary, co pani Stachowiczowa. To też usprawiedliwionym w zupełności był ten zapał, z jakim publiczność świetną jej grę oklaskiwała. P. Woleński w roli Janka zachował miarę bardzo szlachetną, a grając z głębokiem przejęciem, dostrajał się zupełnie do gry głównej bohaterki. P. Zboiński, jako ojciec, rozwinął wszystkie zalety właściwego mu talentu, i dzięki temu stworzył postać bardziej charakterystyczną, niżby się to komu innemu w roli Zbrodowskiego udało. Rolę hr. Gustawa grał p. Hierowski wcale dobrze i on jeden do pewnego stopnia nie raził nas w salonie — bo zresztą w niewyraźnej dość roli Klońskiego był i p. Walewski niewyraźnym — a ks. Jerzy w interpretacji p. Szoberta, (któremu najniewłaściwiej rolę tę powierzono) był raczej starym notarjuszem lub domowym lekarzem, niż księciem, wykwintnym sybarytą. Zajmująca dość dużo miejsca w dramacie para służących, Maciej i Anusia — p. Wysocki i pani Wisłobodzka — wypadła jak można najlepiej, szkoda tylko, że za blade djalogi nie dały im sposobności rozwinąć więcej humoru. *St.*

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj „Fatinica“ operetka Souppégo. Trzeci występ pani Bocskaj. Jutro „Lena“ dramat Jasieńczyka. — W sobotę „Wesoła wojna“ operetka Straussa. Czwarty występ pani Bocskaj. — W niedzielę po południu „Pamiętniki szatana“ komedja z francuzkiego. Wieczór „Giroflé-Girofla“ operetka Lecoqua. Piąty występ pani Bocskaj. — W poniedziałek przedstawienie składane. W przyszłą środę wznawia dyrekcja od 15 lat nie graną komedją Fredrowską p. t. „Wielkie Bractwo“. W przyszłą środę tj. 17 bm. daną będzie premiera „Modne małżeństwo“ Feuilleta.

Dział ekonomiczny.

Zbiór pszenicy w 1888 r. Węgierskie ministerstwo rolnictwa, opierając się na sprawozdaniu konsulatów, ogłasza zestawienie ogólne wyników żniwa, niedoborów i nadwyżek pszenicy, z którego podajemy szczegóły najważniejsze. Z państw sprowadzających zwykle pszenicę z innych krajów, ma **Anglia** większy obecnie niedobór niż w roku poprzednim. Zwykle pokrywa ona w trzeciej części własną potrzebę w pszenicy — w bieżącym roku cały zbiór wynosi ledwie czwartą część ilości wymaganej. — We **Francji** zbiór pszenicy jest bardzo mały i wyniesie tylko około 85 milionów hkl., a zatem o 20 hkl. mniej niż w roku zeszłym. Zużycie roczne wynosi zwykle 118—121 mil. hkl., należy więc sprowadzić 35 milionów hkl. — Dodać jeszcze należy, że zła jakość własnej pszenicy w tym roku zmusi Francję do jeszcze większego zakupna towaru zagranicznego. — W **Niemczech** uczyni zbiór obecny 23—25 mil. hkl.. mniej zatem o 5—7 mil. niż w r. 1887. Potrzebując rocznie około 38 mil hkl., wynosić będzie przywóz około 12 mil hkl.

Włochy zebrały 37 mil. hl., czyli mniej o 6 mil. hl. w porównaniu z przeszłym rokiem. Przy zwykłej potrzebie 52·6 mil. hl., niedobór tegoroczny wyniesie 14—15 milionów hl. **Holandji** zabraknie 7—8mil. hl., Belgii 6 mil., Szwajcarji 3·5 mil., Hiszpanii 4·5 mil., Portugalii 1·2 milionów hl. W **Austrji** zbiór pszenicy dochodzi do 16 mil. hl., niedobór zatem uczyni 7—8 mil. hl. Z krajów wywożących zboże rachują Stany Zjednoczone w zbiorze tegorocznym 407—415 mil. hl. pszenicy, co czyni ubytek w porównaniu z rokiem ubiegłym 41—49 mil. hl. Po odtrąceniu własnej potrzeby zostanie do wywozu 35 mil. hl. — **Kanada** ma do pozbycia 6—7 mil. hl. Australia 5—7 mil. Indje 14—16 mil. hl. — W **Rosji** urodzaj pszenicy był bardzo dobry, co spowoduje niezwykle wielki wywóz około 35 mil. hl. Rumunia dostarczyć może 9—10 mil. hl. — Zbiór na **Węgrzech** wykazuje około 48 mil. hl. pszenicy, a potrzeba własna wynosi tylko 27 mil., pozostanie zatem do pozbycia 21 mil. hl. z czego część pewna pozostanie w Austrji, a 10—11 mil. pójdzie na eksport zagraniczny.

Porównawszy cyfry powyższe, okazuje się, iż niedobór jednych krajów równa się prawie z nadwyżką uzyskaną w innych, że zatem nie będą zwiększać się zapasy, jakie pozostawały zwykle w latach ostatnich.

Bank krajowy. Stan z dniem 30. września 1888: Asygnaty i czeki 1,141.384 zł. 86 ct. Emisje: a) 4½% listy zastawne 14,238.650 zł., b) 5% obligacje komunalne I. Emisji 1,304.800 zł. Razem 15,543.450 zł.

Źródła nafty. *Europ. Corr.* donosi, że w Offenbach nad Menem odkryto nowe źródła nafty.

Giełda zbożowa. Wiedeń 3 października. Dziś notują: Pszenica na jesień —.—, na wiosnę 8.88, żyto na wiosnę—.—, na jesień —.—, owies na wiosnę 60.8, na jesień —.—, kukurudza 5.73, nowa —.—.

Ostatnie wiadomości.

Walne zebranie delegatów W. ks. Poznańskiego odbyło się w Poznaniu 2. bm. pod przewodnictwem pp. B. Kościelskiego i ks. dr. Kanteckiego.

P. Sczaniecki oświadczył, że ks. dr. Kanteckiemu i ks. Ostrowiczowi władza duchowna na przyjęcie mandatu poselskiego nie pozwoliła.

Nastąpiło głosowanie na kandydatów na posłów.

I. Z okręgu średzko-śremsko-wrzesińskiego kandatami wybrani zostali pp. dr. Szuman, ks. dr. Stablewski i Karol Sczaniecki.

II. Z okręgu nowotomyślsko-śmigielsko-kościańsko-grodziskiego wybrani: pp. Magdziński, I. Zakrzewski.

III. Z okręgu odolenowsko-ostrowsko-kępińsko-ostrzeszowskiego wybrani: pp. Józef Grabski i ks. lic. Radziejewski.

IV. Z okręgu jarocińsko-pleszewsko-koźmińsko-krotoszyńskiego wybrani: ks. dr. Jażdżewski i radca Motty.

V. Z okręgu gnieźnieńsko-witkowskiego wybrany: dr. Julian Chełmicki.

VI. Z okręgu wągrowiecko-mogilnickiego wybrany Stanisław Rożański i Władysław Brodnicki.

VII. Z okręgu poznańsko-obornickiego wybrani dr. Stasiński i Stefan Cegielski.

VIII. Z okręgu szamotulsko-międzychodzko-skwierzyńskiego wybrany ks. Röhr i Leon Czarliński.

IX. Z okręgu rawicko-gostyńsko-leszczyńsko-wschowskiego wybrani: ks. Schröder, Adam ks. Czartoryski i Stan. Modlibowski.

X. Z okręgu inowrocławsko-strzelińsko-szubińskiego wybrani dr. Tadeusz Trzciński i dr. Zygmunt Celichowski.

XI. Z miasta Poznania wybrany ks. dr. Jażdżewski.

XII. Z okręgu babimojsko międzyrzeckiego wybrani Haza-Radlic i ks. Röhr.

XIII. Z okręgu bydgosko-wyrzyskiego wybrani Magdziński, ks. dr. Stablewski i dr. Roman Komierowski.

XIV. Z okręgu czarnkowskiego i chodzieskiego wybrani dr. Szuman i ks. Gajowiecki.

* * *

Otrzymujemy następujace pismo:

„Zapraszamy szanownych posłów z większych posiadłości okręgu samborskiego na naradę, która się w sprawie wykupna propinacji dnia 7. b. m. o godzinie 4 popołudniu w Samborze w sali Rady powiatowej odbędzie“. *Piotr Gross*, poseł na Sejm krajowy. *Tadeusz Skałkowski*, poseł na Sejm krajowy.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Bohorodczany d. 4. października. Miasteczko Sołotwina stoi w płomieniach. Spłonął urząd telegraficzny.

Wiedeń d. 4. października. Przy końcu wczorajszego koncertu odbyli cesarstwo austrjaccy wraz z cesarzem Wilhelmem cercle i rozmawiali uprzejmie z wielu dostojnikami.

Cesarz Wilhelm złożył dziś rano jako w dzień imienin cesarzowi Franciszkowi Józefowi wizytę gratulacyjną, a następnie wysłuchał raportu hr. H. Bismarka.

Dziś po południu odbyło się polowanie w parku Lainz.

Pol. Corr donosi, że cesarz Wilhelm udzielił hr. Kalnokiemu brylanty do orderu czarnego orła, węgierskiemu prezydentowi ministrów Tiszy i wielkiemu podkomorzemu hr. Trautmannsdorfowi order czarnego orła, szefowi sekcyjnemu Szögenyemu brylanty do orderu czerwonego orła, szefowi sekcyjnemu w ministerstwie spraw zagranicznych Passetti'emu, namiestnikowi br. Possingerowi order korony I., burmistrzowi miasta Wiednia dr. Uhlowi order czerwonego orła II. klasy z gwiazdą, i prezydentowi policji Kraussowi order korony klasy II. z gwiazdą.

Bukareszt d. 4. października. Dzisiaj przybył do Sinai ks. Wallii. Jeneralicja otrzymała zawiadomienie, że król sobie nie życzy, aby będący w czynnej służbie jenerałowie starali się o mandat do parlamentu.

Berlin d. 4. października. Według nadchodzących tutaj doniesień, gotują ces. Wilhelmowi w Rzymie przyjęcie, przechodzące wszelkie marzenia. Będzie illuminacja forum Romanum, której się ma cesarz z kapitolu (ratusza) przypatrywać, będą ognie sztuczne, obejmujące koloseum, łuki, forum Romanum i kapitol, będą osobno ognie sztuczne na Piazza del Popolo. Kantatę na cześć cesarza rozpoczyna przeplata i kończy czysto moskiewskie „urra! urra!“ Studenci i artyści niemieccy osobno się przygotowują. Koleje włoskie wypożyczają nietylko 100 wagonów od austrjackiej kolei państwowej, ale nadto 40 od kolei Południowej i 500 od francuzkiej kolei Paryż-Lugdun.

Sofia d. 4. października. Jak słychać, między Bułgarją a br. Hirschem przyszło do skutku porozumienie w sprawie ruchu na kolei żelaznej Wakarel-Sarembey.

Berlin d. 4. października. Obiega tutaj pogłoska, że tutejszy ambasador rosyjski Szuwałow będzie wkrotce odwołany, a jego miejsce zajmie Dołgoruki, obecnie poseł w Persji. Byłby to dowód, że się próby porozumienia między Niemcami a Rosją daremnemi okazały.

Berlin d. 4. października. Pamiętniki ces. Fryderyka z r. 1866 były w stu a z podróży do Palestyny w 50 egzemplarzach odbite (w handlu nie wyszły) i w wyciągach w kilku dziennikach i książkach podane. Znajdują się one w bibliotece królewskiej i w tutejszej uniwersyteckiej.

Aleksandrja d. 4. października. Upadek Suakimu jest lada dzień spodziewany. Obce mocarstwa wysłały już tam statki dla zabrania swoich poddanych.

Paryż d. 4. października. Dziennik urzędowy ogłasza dekret o cudzoziemcach. *Gaulois* został upoważnionym do zaprzeczenia wiadomości o zaręczynach ks. Jerzego greckiego z córką ks. de Chartres.

Skutkiem powodzi kolej między Lugdunem a Genewą została na kilku miejscach przerwaną. Szkody są znaczne.

Londyn d. 4. października. *Morning Post* uważa zjazd monarchów w Wiedniu jako fakt wielkiego znaczenia. Związek Niemiec, Austro-Węgier i Włoch, z którym Anglia serdecznie sympatyzuje, zostaje przez to wznowionym i będzie uważanym słusznie za najpewniejszą rękojmię utrzymania pokoju europejskiego. Polityka ligi pokojowej, taka jak dotychczas, może być pewną poparcia ze strony Anglii.

Londyn d. 4. października. Wiadomości o zgonie chalifa Abdallaha mahdego (zastępcy Proroka) w Chartum, nie bardzo dają tu wiarę, gdyż wieść o zgonie pierwszego mahdego, Mahometa Achmeta, kilkakroć się pojawiła, nim się sprawdziła. Zresztą w państwie mahdego ma panować zupełne rozprzężenie.

Londyn d. 4. października. Na wczorajszem walnem zebraniu członków ligi irlandzkiej w Anglii, odbytem w Birmingham, oznajmiono, że liga liczy 37.750 członków. O'Connor przepowiadał rychły upadek stronnictwa konserwatywnego, poczem zgoda między Irlandią i Anglią nastąpi. Uchwalono też wotum zaufania Gladstonowi i Parnellowi.

Wiedeń dnia 4 października 1 g. 45 m. popołudniu. **Akcje kredytowe** 309·50. Akcje alpejskie Tow. górniczego 44·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 303·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 113·15. Akcje Unionbanku 213·25. Akcje kolei Karola Ludwika 208·50. Akcje kolei Północnej 245.80. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 108·50. Akcje kolei Alfoldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 254·30. Akcje kolei Lw.-Czern. 218·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 160·50. Losy komunalne wiedeńskie 141.50. Akcje Tow. tureckiego 107·50 Galic. oblig. indemniz. 104·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 198·50. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 226·75 Akcje Bankvereinu 99.50. Rosyjski rubel papierowy **130·50.** Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —.—. 4% renta węg. złota 100·20. 5% renta węg. papierow 90·60. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. października 1888:

Hotel Żorża. T br. Horoch z Wrzaw W. Kozłowski z Rożubowic. J. Łukasiewicz z Żezawy. Wł. Ustrzycki z Czelatyc. J. Żywicki z Baryczki. G. Löwy z Wiednia M. Aywas z Jasienowa.

Hotel Warszawski. B. Proszyński z Buska. J. Legey z Biłki. J. ks. Leszczyński z Gorzyc. W. Gabriel z Tarnopola. J. Buczkowski ze Złoczowa.

Hotel Angielski Z. Sarnecki z Krakowa. L. Szechowicz z Przemyśla. K. Hepter z Belechowa. L. Znamirowska ze Skały. E. Rylski z Czarnołoziec. K. Wolniewicz z Kunkowiec.

Hotel Kuhna Dr. Zadurowicz z Mikołajowa. St. Zieliński z Worobijówki. M. Simowicz z Hadynkowic. E. Merynowicz z Drohobycza. A. Milerowicz ze Stanisławowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 4. października. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	207·50	211·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	217 —	220·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	99·75	100·75
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102·50	103·50
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	93·—	94·—
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·10	102·10
„ kredyt. gal. ziem. 4%	94.10	95·10
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·10	102·10
„ kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	91·25	92·50
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	94.75	95·75
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90·50	91·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·—	105·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	91·35	92·35
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·50	25·50
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.69	5.79
Dukat cesarski	5.71	5.81
Napoleondor	9·57	9.67
Półimperjał rosyjski	9·88	9.98
Rubel rosyjski srebrny	1.36	1.48
Rubel rosyjski papierowy	1.28¾	1.30¾
100 marek niemieckich	59·25	60·25
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „**Nadesłane**“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Ogłoszenia drobne.

UWIADOMIENIE.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).